

## **Katarzyna Górską-Fingas: Ludzie bliscy i serdeczni – o przyjaźni Jarosława Iwaszkiewicza i Pawła Hertza**

Rzadkie są przyjaźnie dwóch równie uznanych twórców. Częściej gwiazda literacka przyjaźni się z kimś z drugiego szeregu. Stoi za tym zapewne niemożność pogodzenia dwóch wielkich ego lub potrzeba wielkich artystów, aby posiadać admiratorów nawet w najbliższym gronie. Przykładem takiej zażyłości była przyjaźń Jarosława Iwaszkiewicza i Pawła Hertza – pisze Katarzyna Górską-Fingas w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Iwaszkiewicz. Meandry polskości”.

Zdarzają się w kulturze serdeczne przyjaźnie twórców, choć przyznać trzeba, że są nieczęste i zwykle jednak „śpiewak także był sam” (pisarze to wszak też śpiewacy – aojdowie). W dwudziestym wieku najgłośniejsza była chyba przyjaźń Herberta i Miłosza (która po niesławnej kłótni u Carpenterów przybrała formę *Hassliebe*, żeby u kresu życia Herberta przejść wreszcie w zgodę w obliczu ostatecznej granicy, za którą wszystkie osobiste spory tracą znaczenie). Rzadkie są przyjaźnie dwóch równie uznanych twórców. Częściej gwiazda literacka (lub związana z inną gałęzią sztuki) przyjaźni się z kimś z drugiego szeregu. Stoi za tym zapewne niemożność pogodzenia dwóch wielkich ego lub potrzeba wielkich artystów, aby posiadać admiratorów nawet w najbliższym gronie. Przykładem takiej zażyłości była przyjaźń Jarosława Iwaszkiewicza i Pawła Hertza.

Początki tej wieloletniej relacji datują się jeszcze od czasów przedwojennych, kiedy Hertz (wówczas młodziutki poeta) pisze do uznanego twórcy, Iwaszkiewicza, jako do swojego mistrza. Zawiązana wówczas przyjaźń przetrwała do końca życia Iwaszkiewicza, który wyznaczył nawet Hertzta na jednego z kustoszów swej spuścizny literackiej. Był to jednocześnie świadectwo ufności, jaką pokładał w Hertzta jako człowieka, na którym można polegać i na którego wyczucie artystyczne można się zdać bez ryzyka. Tym bardziej zaskakujący jest fakt, że w dziennikach Iwaszkiewicza Hertz występuje stosunkowo rzadko, zważywszy zażyły charakter relacji obu autorów.

*Zaskakujący jest fakt, że w dziennikach Iwaszkiewicza Hertz występuje stosunkowo rzadko, zważywszy zażyły charakter relacji obu autorów*

Nasze źródła dotyczące tej relacji to zbiór ich korespondencji, który szczęśliwie ukazał się w całości parę lat temu, dzienniki

Iwaszkiewicza oraz wspomnienia osób trzecich (np. Marii Iwaszkiewicz, córki Jarosława, czy Zygmunta Mycielskiego, wspólnego przyjaciela). Ze źródeł tych wynika pewna dysproporcja w przedstawieniu drugiej strony. Otóż opis relacji obu autorów z perspektywy Hertzta poznajemy tylko poprzez ich listy, które z racji swojej formy – jako z założenia skierowane do drugiej osoby – są łagodniejsze i zawierają bardziej wyważone sądy. Punkt widzenia Iwaszkiewicza poznajemy nie tylko w korespondencji, lecz także w dziennikach, zawierających więcej ocen ostrych, pisanych nieraz w chwilowych emocjach.

W listach widzimy, jak często panowie się kontaktują, radzą w sprawach literackich i zawodowych: czy dobry wiersz, czy słuszny ruch personalny, czy iść na ustępstwa wobec władzy – przeróżne kwestie małej i zasadniczej wagi przewijają się w korespondencji. Hertz nieraz służy Iwaszkiewiczowi oparciem w sprawach prywatnych i służbowych. Iwaszkiewicz bowiem od czasów przedwojennych był człowiekiem-instytucją: publicznie i rodzinnie. W II Rzeczypospolitej pracował m.in. w polskiej dyplomacji w Danii i Belgii, a w PRL-u pełnił kierownicze funkcje w Związku Literatów Polskich, w czasopismach literackich czy teatrach, o różnych delegacjach krajowych i zagranicznych nie wspominając. Również prywatnie okazał się człowiekiem-orkiestrą, zapewniając byt rodzinie, dworowi w Stawisku oraz wielu krewnym, którzy żyli tam na jego utrzymaniu. W czasie wojny drzwi Stawiska stały otworem dla wszystkich poszukujących schronienia, a po wojnie – w obliczu zmiany własności ziemskiej i zmierzchu ziemiaństwa, Iwaszkiewicz, któremu pozwolono zatrzymać Stawisko, czuł się niejako w obowiązku przechować starego ducha przedwojennego życia, co wszakże kosztowało go wiele zabiegów, obowiązków i wydatków. Do tego dochodziła nawracająca choroba psychiczna ukochanej żony, źródło wielkich trosk poety. Przy tym wszystkim był przecież Iwaszkiewicz płodnym poetą, pisarzem, eseistą, tłumaczem.

Mnogość jego funkcji oficjalnych i półoficjalnych wiązała się z uwikłaniem w bieżącą politykę, co w PRL-u zawsze oznaczało gorzkie kompromisy. Wiele zdarzeń i sytuacji, z którymi musiał się zmierzyć, przerastało go. Stąd też więcej w jego dziennikach (a nieraz i listach) chimerycznych reakcji i dosadnych określeń niż w listach Hertza, na którym nie ciążyła aż taka presja związana z działalnością na styku kultury i polityki. Dla wielu osób zresztą Iwaszkiewicz bywał w swych dziennikach nad miarę złośliwy. Nie ominęło to i Hertza (np. kpiąca

*Iwaszkiewicz czuł się niejako  
w obowiązku przechować  
starego ducha  
przedwojennego życia, co  
wszakże kosztowało go wiele  
zabiegów, obowiązków i  
wydatków*

uwaga o napisaniu  
przez Zygmunta  
Mycielskiego muzyki  
do *Lirnika*  
*mazowieckiego*  
Hertza, że tak Żyd z  
hrabią wyobrażają  
sobie polską kulturę  
chłopską). Pełniejszy  
obraz przyjaźni  
Iwaszkiewicza i  
Hertza wyłania się z

ich listów – jest ona w nich serdeczniejsza, głębsza.

Hertz nie pełnił aż tak eksponowanych stanowisk, nie był również tak docenianym autorem jak Iwaszkiewicz. Choć poeta i pisarz, to swoją markę wyrobił głównie jako tłumacz, wydawca i eseista, a te funkcje niejako z góry skazują na miejsce w drugim szeregu. Ogólnie można powiedzieć, że Hertz był dla Iwaszkiewicza łagodniejszy i bardzo mu oddany. Wynikało to po części z początków ich przyjaźni, gdy Iwaszkiewicz był już uznanym autorem, a Hertz jego gorącym wielbicielem. Po części miało to źródło w owej dysproporcji pozycji w świecie literackim. Duża też była wreszcie między nimi różnica wieku. Dla Iwaszkiewicza Hertz nawet w wieku dojrzałym był Pawełkiem. Hertz natomiast z rzadka tylko pozwala sobie na familiarne „Jarku”.

O wadze przyjaźni z Hertzem świadczą takie słowa zanotowane w dzienniku przez Iwaszkiewicza: „(...) tak się dobrze z nim rozmawia, tak go rozumiem pod względem intelektualnym, że to naprawdę jest dla mnie przyjemność obcowanie z nim”[1]. Hertz z kolei tak w jednym z

pierwszych listów powojennych pisze do Iwaszkiewicza: „Bardzo chcę przyjechać na Stawisko, wrócić do czegoś dawnego, co się pewnie tak bardzo nie zmieniło jak wszystko inne, pogadać z Tobą, bo właściwie oprócz Ciebie – a pochlebiam sobie, że i Pani Hani – nie mam żadnych ludzi bliskich i serdecznych, a to bardzo ważne takich mieć”[2].

\*\*\*

[1] Jarosław Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964-1980*, Warszawa 2011, s. 343.

[2] List Pawła Hertza do Jarosława Iwaszkiewicza, 11 czerwca 1945, [w:] Paweł Hertz, *Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie, Korespondencja*, t. I, s. 110.